

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO”

Katowice, 18 kwietnia 1948 - Rok III

Nr 15

O. Swoboda

Z wędrówek po Austrii

Skarbnica polskich pamiątek

(Rysunki i zdjęcia autora artykułu)

nawą główną kościoła klasztorne- go, wyróżnia się okazałością pom- nik, z alegoryczną postacią pla- czącej Polski. Jest to pomnik pol- skiej królowej, Katarzyny, zmar- lej w 1572 r.

Czemu to polska królowa po- chowana została tak daleko od swego małżonka? — Katarzyna Habsburżanka była trzecią i za- razem ostatnią żoną Zygmunta II Augusta. Początkowo przychył- ność króla dla swojej o 15 lat młodszej małżonki zmieniła się z czasem w oziębłość i zniechęce- nie. Czy motywem tego był brak potomstwa, którego król nad- zwyczaj pragnął, czy inne powody, trudno dziś dociec. Król zażądał rozwodu, którego mu jednak pa- pież nie udzielił. Fakt ten mógł- łaż stąd się, w tych niezwykle

został kaplicę Sobieskiego w o- plakany stan. Wykonał on wtedy piękną tablicę i wyrzeźbił na niej opis zwycięstwa Sobieskiego w języku polskim i niemieckim. To stało się bodźcem do odnowie- nia kaplicy, której poświęcenie wraz z wmurowaniem tablicy na- stąpiło w końcu 1904 roku.

Obecna, wspaniała szata, otrzy- mała kaplica w 1930 r. dzięki nie- zwykłej ofiarności Poloni wiedeń- skiej i przy pomocy polskiego konsula. Hitlerowcy, obsadzi- szy Austrię, kaplicę zamknęli, a tablicę marmurową z polskim napisem rozbili.

W nawie kościoła zwraca uwagę duża kopia obrazu Matki Bo- skiej Częstochowskiej, zwanej przez Austriaków „Die schwarze Madonna”, która w czasie okupa- cji hitlerowskiej była celem taj- nych pielgrzymek, prześladowa- nych Polaków z Wiednia i oko- licy.

Po zakończeniu działań wojen- nych kaplica stała się znów do- stępna dla każdego. Rozbitą ta- blicę pieczołowicie orestaurowa- no i w rocznicę oswobodzenia Wiednia umieszczono na daw- nym miejscu.

Propagator kawy

Trudno dziś wyobrazić sobie Wiedeń bez jego kawiarni. A je- dnak niewiele jest wiadome, że założycielem pierwszej kawiarni w Wiedniu był Polak, Jerzy Fran- cisek Sas Kulczycki, rodem z Sambora pod Lwowem.

Pierwszą wiadomość o Kulczy- kim posiadamy z czasów obłęż- nia Wiednia. Wtedy to za swe bohaterstwo otrzymał Kulczycki z kasy wojennej przeszło 2 tys. złotych, zaś rada miejska nadała mu obywatelstwo miasta Wie- dnia, darując grunt pod budo- wę domu oraz przywilej wykony- wania zawodu, który sobie wedle upodobania może wybrać.

Po rozbiciu potęgi tureckiej zna- leziono w obozie Kara Mustafy 500 miechów, wypelionych nie- znana jeszcze wtedy w Wiedniu kawa. Zawartość tych miechów uprosił Kulczycki dla siebie.

Kulczycki nie był jedynym w Europie środkowej, który już wówczas znał kawę. Wiadomość



Plaskorzeźba na domu przy ul. Domgasse 6, w Wiedniu, przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręce, na tle armat oraz charakterystycznych polskich i tureckich. Tutaj prawdopodobnie była pierwsza kawiarnia Kulczyckiego

o niej przeniesiły już o wiele wcze- śniej podróżnicy i kupcy, jednak nikt jej jeszcze nie pił. A kiedy ją po raz pierwszy w kawiarni Kulczyckiego spróbowano — wszy- scy byli gorzko rozczarowani. Bo jakże mogło im, to gęste „turec- kie błoto”, jak je nazywali, sma- kować?

Kulczycki jednak nie daje za wygraną i po jakimś czasie jego kawa rozpoczyna z Wiednia swój zwycięski pochód dookoła globu.

Tragiczny dokument

W księgach metrykalnych ko- ścioła „Schoottenkirche”, w śró- dzie Wiednia, znajdujemy intere- sującą notatkę. Dnia 4 maja 1763 r. urodziło się, z ojca An- drzeja Poniatowskiego, podpuł- kownika wojsk cesarskich i mat- ki Marii Teresy z hrabiów Kin- skich, dziecko płci męskiej, o- chrzczone tego samego dnia (mie- niem Józef. Wiedeń opuszcza ksią- że Józef Poniatowski dopiero ja- ko podporucznik karabinierów konnych, licząc lat szesnaście.

W Austrii Dolnej, pod miejsc- nością Wagram, znajduje się naj- tragiczniejsza pamiątka polska w

Austrii, a mianowicie grób zbior- rowy polskich ułanów, poległych tutaj w bratobójczej bitwie 5 lip- ca 1809 r. W tym nieszczęsnym dniu starł się w zacieklej walce pułk ułanów (polskich) gwardii cesarza Napoleona z galicyjskim drugim pułkiem ułanów (pol- skich) armii austriackiej. Tragizm poległych „wrogów” spoczy- wają dziś we wspólnej mogile.

Pamiętek, nie mniej drogiej pol- skiemu sercu, jest w Austrii je- szcze pokaźna ilość. Trudno wy- liczyć je wszystkie.

Dwóch świętych

W przylegających do kościoła pojezuickiego, pod wezwaniem „9 Chórów Anielskich”, mieszka- niach księży w śródmieściu Wie- dnia, mieści się na pierwszym pię- trze ozdobiona freskami kaplica- ka, urządzona w pokoju, gdzie św. Stanisław Kostka zamieszkiwał, będąc w konwikcie Jezuitów. Na miejscu, gdzie stało łóżko cudo- wnie uzdrowionego młodzieńca, wznosi się dziś ołtarz z obrazem, na którym cud ten jest przedsta- wiony.

(Dokończenie na str. 2)



Kahlenberg pod Wiedniem. Kościół św. Józefa, w którym znajduje się kaplica Sobieskiego

Austria — połączona z Pol- ską przez Bramę Morawską, tym odwiecznym szlakiem odbywała się żywa wymiana wszelkich dóbr i zdobyczy kultu- ralnych — posiada sporo pol- skich pamiątek. Ich stosunkowo



Klasztor OO. Benedyktynów w Ossisch, w którym Bolesław Śmiały spędził na pokucie ostatnie lata swe- go życia

duża liczba nie jest dziełem przy- padku, lecz została uwarunkowa- na położeniem geograficznym obu krajów i ich prastarych grodów, oraz podobnym rozwojem w dzie- jach Europy.

„Jeziora milczenia”

Najstarszą pamiatką polską w Austrii kryje klasztor O. O. Be- nedyktynów w Ossisch, w Ka- renem Ossischer See. Nazwa jeziora jest nowa, gdyż dawniej zwano je ono „Jezioro milczenia”. W tym klasztorze Bolesław Śmiały, w pokucie, która według legendy miał spełnić milczenie przez 10 lat. Dopiero na łóżu śmierci prze- rwał milczenie i daje się poznać.



Katarzyna Habsburżanka, trzecia żo- na Zygmunta II Augusta, pochowa- na w kościele klasztoru OO. Au- riana, który w pobliżu Linzu. Klas- tor ten sięga swymi początkami VIII wieku i został założony w miejsce kaplicy grobowej św. Flo- riana, który w pobliżu Linzu, w r. 304 zginął śmiercią męczeń- ską. W przedsionku krypty, pod

Na północnej, zewnętrznej ścia- nie miejscowej kolegiaty znajduje się, wedle ustnego podania, grób Bolesława Śmiałego, otoczony płotem z kutego żelaza, ponad którym umieszczony jest w mu- rze kamień nagrobkowy. Zdobi go relief, przedstawiający osiodla- nego konia z później dorzeź- bionym napisem, odnoszącym się do osoby polskiego króla. Ponad kamieniem nagrobkowym zawie- szony jest obraz barokowy ze sce- ną z legendy o królu Bolesła- wie.

Słynni budowniczowie

Wielką sławą w Austrii cieszy- li się od najdawniejszych czasów polscy budowniczowie, których pierwsze nazwiska odnajdujemy w archiwach Wiednia już w VIII wieku. Byli nimi m. in. Jās z Gdańska („Hans von Dantzig”) Mikołaja z Krakowa („Nicolaus von Krakau”) itd.

Najznakomitszym z nich był Octavian Wolner z Krakowa który powołany został do Wiednia przed rokiem 1144, celem wybu- dowania kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Kościół ten był poprzednikiem sławnej dziś



Bolesław Śmiały (według obrazu A. Lessera)

katedry św. Stefana, a jego dwu- wieżowa fasada zachodnia, wcie- lona do późniejszej budowli ka- tedry, zachowała się do dnia dzi- siejszego.

Nie mała zasługę położyli Pol-acy w innej dziedzinie.

W starych kronikach wiedeń- skich z pierwszej połowy XVI wieku znajdujemy nazwisko pol- skiego szlachcica, Skrzetuskiego, który około roku 1510 założył w stolicy Austrii drukarnię, naj- prawdopodobnie pierwszą w tym mieście.

Grobowiec królowej Katarzyny

Miasteczko St. Florian, ze wspa- niałym barokowym klasztorom O. O. Augustynów, leży w Austrii Górnej, niedaleko Linzu. Klasz- tor ten sięga swymi początkami VIII wieku i został założony w miejsce kaplicy grobowej św. Flo- riana, który w pobliżu Linzu, w r. 304 zginął śmiercią męczeń- ską. W przedsionku krypty, pod



Zachodnia fasada (romańska) kate- dry św. Stefana w Wiedniu, pozos- tałość kościoła Wszystkich Świę- tych, wybudowanego przez polskie- go budowniczego, Octaviana Wol- nera z Krakowa, w okresie 1144— 1168 r.

naprężonych czasach reformacji i walk religijnych, powodem oder- wania kościoła katolickiego w Polsce od Rzymu. Czy, aby temu zapobiec, czy też z innej przyczy- ny, wyjeżdża królowa Katarzyna za granicę i tam w Linzu w czas jakiś umiera.

Kahlenberg

Najcenniejszą pamiatką polską w Austrii jest kaplica Sobieskie- go, w kościele św. Józefa, na Ka- hlenbergu.

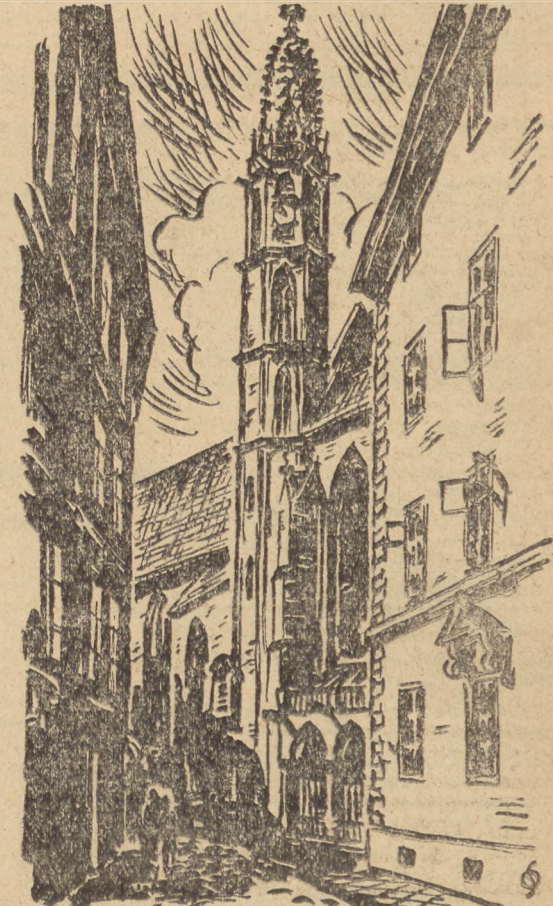
W tylnej zakrystii tego kościo- ła, w dziesięj kaplicy, wysłuchał Sobieski wraz z rycerstwem polskim, przed wyruszeniem do rozstrzygającej bitwy, mszy św. odprawionej przez legatą papie- skiego, Marka z Aviano. Podług kronikarzy współczesnych, miał legat w czasie mszy św. zamiast słów: „Ite missa est” wypowie- dzieć w zamyszeniu prorocze sło- wa: „Joannes vinces”. Scena ta, jak również obraz papieża Inno- centego XI, modlącego się do Bo- ga o pomoc przed grozą półksie- życza oraz scena symbolicznego zło- żenia zdobycznego sztandaru Ma- hometa u stóp patrona Austrii, św. Leopolda, uwidocznione są na ścianach kaplicy. Obrazy te, wraz z herbami rycerstwa polskiego, wykonane przez malarza lwow- skiego, prof. Rosena, składają się na niezwykle barwną, o wysokiej wartości artystycznej polichromię.

Przez długie lata ta drogocenna pamiątka polska była zupełnie zapomniana. W dwusetną roczni- cę odsieczy wiedeńskiej urzędzi- ło miasto na Kahlenbergu uroczyste nabożeństwo, wmurowując nad wejściem głównym kościoła ta- blicę pamiątkową, z wdzięcznym wspomnieniem sławnego zwycię- stwa.

Rzeźbiarz krakowski, Kulesza, zwiedzając w 1903 r. Kahlenberg.



Wiedeń. Dom przy ul. Singerstrasse 9, gdzie mie- ściła się przez długie lata kawiarnia Kulczyckiego



Kościół Matki Boskiej na Stopniach w Wiedniu, w którym znajduje się ołtarz z relikwiami św. Kle- mensa Dworzaka, apostoła Warszawy

Naukowa kosmetyka dzieł sztuki

Niezwykły postępek, jaki dokonał się w dziedzinie fizyki i chemii, oraz idący z tym w parze rozwój techniki laboratoryjnej znalazły niebawem zastosowanie w najróżnorodniejszych dziedzinach wiedzy i to nawet takich, które po zornie nie wspólnego z fizyką czy chemią nie mają, jak np. sztuki plastyczne, archologia, paleontologia czy inne.

Obrazy starzeją się, tracą barwy, niszczy się ich powierzchnia pokrywa się, podobnie jak u ludzi, zmarszczkami i rysami, a kiedy stają się wyblakłe, zwiedły. Bardzo często płótno lub drzewo rozpada się, bulwię, gdyż niszczy się wilgoć lub zgrzyły korzenie. Dzięki nowoczesnym postępom techniki w tej dziedzinie można dziś prawie zawsze zapobiec ostatecznej ruinie obrazu, prawie zawsze go omdlić.

Prasowane obrazy

Znakomicie utrzymane obrazy starzych mistrzów, jakie widujemy w muzeach i galeriach, zawdzięczają swoją świeżość właściwej specjalnej opiece i trosce specjalistów chemików. Ludzie ci muszą jednak wnieść w swoją pracę nie tylko zamilowanie do sztuki, ale i rozległą wiedzę praktyczną. Dzisiejszy konserwator dzieł sztuki musi umieć nie tylko myć i płukać obraz albo nadawać mu połysk, ale obserwować, jakie szkody podniósł on w ciągu stuleci.

Olejkowa jest technika odmalowania obrazu. Obraz połałowany odprasowuje się przy pomocy żelazka, średnio ogrzanego i po-

wieczono grubsza warstwa wosku. Przy tej sposobności zbiera się z płótna brudne plamy i liście, jakby doń już przysrośnięte. Robota to niezmiernie żmudna, tym więcej, że przy nie dość ostrożnym postępowaniu łatwo zniszczyć obraz. Nawet mydło i letnia woda mogą spowodować ruinę obrazu, zwłaszcza jeżeli mydło takie do stania się przez rysy malowidła do pokładu, który był gruntowany np. kredą lub gipsem.

Sama renowacja obrazu nie zawsze wystarcza, najczęściej trzeba badać przyczyny, jakie doprowadziły obraz do zniszczenia. Przyczyny te mogą być albo zewnętrzne, np. wilgoć murów, lub własne, jak np. robaki niszczące drzewo, na którym wymalowano obraz. Ilekroć to raz trzeba przecinać pilką taką deskę w niewiarygodnie cienkie płyty, a potem dopiero ostatni płótno z malowidłem naklejać na nową deskę. Łatwo pojąć, że praca taka wymaga czasu, cierpliwości i dokładności. Robaki w drzewie niszczą się kąpielą w parze albo zaskrzykami: ozonu, przy czym należy doprowadzić drzewo do martwoty, aby nie stanowiło odżywki dla robaków, mogących się tu następnie przemieszczać z innych przedmiotów.

Roentgen

odnajduje mistrzów

Przy odświeżaniu obrazów sławnych mistrzów okazało się niejednokrotnie, że jakis niedołężny i niepopołany artysta poprawiał je „upiększał”, zmieniał typ, mo-

dernizował. Współczesna technika, mająca na swe usługi mikroskop, odczynnik chemiczny, promienie Roentgena, analizę spektralną itd. potrafi rozpoznać wszędzie te poprawki. Poddano kilkanaście namalowanych wapieni malowideł analizie roentgenowskiej i wydobito na jaw istniejące. Ukryty pod warstwą farby obraz zdradza rękę wielkiego artysty i jest zazwyczaj stokroć cenniejszy od idealu malarza korektora, który go w kilkadziesiąt lat po śmierci mistrza omdlił, przecinając farbę tam gdzie nie należało. Wiele obrazów starzych przez światło w ten sposób i poczynio no wiele poprawek w muzeach i galeriach Francji, Niemiec, Anglii i innych.

Inne zadania czekają uczono go w dziale zabytków archeologicznych. Do niedawna jeszcze wymagania co do wyglądu i klasyfikacji wykopalisk były bardzo skromne. Dzisiejsze kolekcje starożytności muszą odpowiadać wymaganiom inteligentnego widza, a przede wszystkim posiadać charakter kształcący, do czego konieczny jest należyty wygląd wykopalisk i umiejętna ich klasyfikacja.

Naczynia z gliny lub terakoty mają różne braki pod postacią u-

traconych części, dziur itd. Braki te muszą być umiejętnie naprawione za pomocą sztucznych fragmentów, utrzymanych w stylu i kolorystyce oryginału. Najwięcej może zabiegów wymagają naczynia czy posążki metalowe. I tutaj spieszy archeolog również z pomocą fizyka i chemia ze swymi najnowszymi zdobyczami.

Lekarstwo na metale

Próbowano różnymi sposobami odświeżać stare posągi brązowe, wydobywane z ziemi po upływie wieków. Dotychczasowe metody restauracji takich brązów polegały na zastosowaniu do oczyszczania dźwięka i kwasów, co w większości wypadków prowadziło do okaleczenia lub zmiany pierwotnej formy posągu. W poszukiwaniu bardziej udoskonalonej metody oczyszczania cennych wykopalisk położyli wielkie zasługi profesorzy uniwersytetu w Kolumbii Fink i Eldridge.

Podstawą tej metody jest zastosowanie elektrolizy tj. rozkładania za pomocą prądu elektrycznego pewnych ciał chemicznie złożonych, na ich składniki. W tym celu przedmiot brązowy, bez żadnego poprzedniego czyszczenia, zanurza się do roztworu soli kau-

stycznej i przyczepia do tzw. katody, drugi biegun stanowi żelazo lub platyna. Po przepuszczeniu prądu zamienia się zielonkawa warstwa przedmiotu, pod wpływem wodoru, na miedź. Gdy proces ten jest ukończony, poddaje się przedmiot gorącej kąpeli, celem wymycia pozostałych nieczystości. Ukazuje się wtedy powoli brązowa powierzchnia misternego arcydzieła mistrza sprzed wieków stuleci.

Opisany sposób w zasadzie prosty, wymaga jednak dużej wprawy i subtelności w pracy ze stro ny operatora. Niemniej jest on tak dokładny, że na odnowionych przedmiotach zobaczyć można często wyryte rylcem przed wiekami znaki, stanowiące monogramy władców, czy właścicieli tych przedmiotów.

Chemik musi umieć walczyć z chorobami metali. Odnowione przed kilkunastu laty cynkowe trumny w podziemi Wawelu nagle zniszczeniu uległy przez chorobę cynku.

Podobnie jak przedmioty metalowe, podlegają z biegiem lat uszkodzeniu wszelkiego rodzaju zabójki kamienne, marmurowe, gipsowe itd. Przeciw tym uszkodzeniom musi się każde muzeum bronić z całych sił. Wspaniałe wazy z palonej gliny, pochodzące z Babilonu i gliniane tabliczki, używane jako materiał do pisania, pokryte ze starości zeskorupiały szklistą powłoką, odsłoniły pod działaniem olejów i benzyny, rysunki i pismo klinowe.

Dzięki pracy chemika każde muzeum staje się coraz bardziej odtwartą księgą cywilizacji ludzkości, napisaną w zrozumiałym dla każdego języku.

L. Wygrzywalski

Przeczytajcie dzieciom...

Władysława Paszkowska

Wiosenny poranek

Dzień! Dzień! Dzień! Po lesie wiatr nowinkę niesie, przybył nowy kwiatek, konwalijska zwie się!

Dzień! Dzień! Dzień! Dzień dobry fioleczku leśny! spóźniłam się troszkę, a tyś przybył wcześniej!

Spiesz się, w drogę żuku, wleć w górę biedronko! pęka pęk na buku, ciepło świeci słonko!

Motyl się obudził, ptaszek brzmi piosenka, raduje się lesie, wrocila wiosenka!

Słychać szept fiołka, modlitwę sasanek: bądź pochwalon, Panie! w wiosenny poranek!

Rozrywki umysłowe

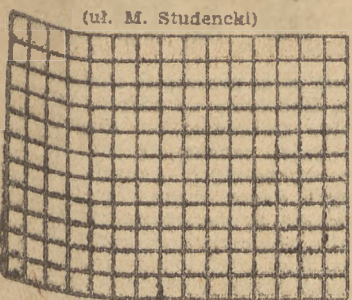
55 Konkurs Rozrywkowy i Autorski

Część II

Warunki Konkursu podaliśmy w numerze 14 „Świat i Życie” z dnia 11 kwietnia 1948 r.

1. KRZYŻÓWKA SZKIELETOWA

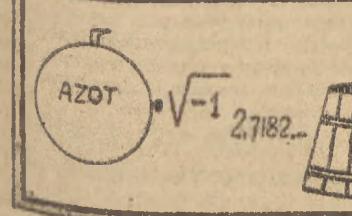
— 5 pkt.



(uż. M. Studencki)

5. REBUS — 2 pkt.

(uż. ESSE)



6. ? — 8 pkt.

(uż. ?)

Pierwsze litery 30 wyrazów, które należy odgadnąć według nżej podanych znaczeń, wchodzi w skład skrótu imienia i pełnego nazwiska autora niniejszego zadania oraz tegoż (zadania) nazwy.

Wyrazy te tworzą parę wyrazów wyrazów, rymowanych — każda z nich rymuje się z wyrazem imienia. Gdy ułożymy 15 wyrazów w ten sposób, by pierwsze litery czytane z góry na dół dawały skróty imienia oraz pełne nazwisko autora, pierwsze litery drugich wyrazów ułożonych według porządku „rymowego” odnośnie do wyrazów pierwszych, dadzą nazwę niniejszego zadania.

Wyrazy pomocnicze: 1. Okazywanie komus szacunku i poważania. 2. Państwo. 3. Święta Trójca (łac.). 4. M. w powieści Dubnickim (b. woj. wyświeczone). 5. Radość, osłabienie. 6. Uroczystość na cześć jakiegoś dostojnika. 7. L. dopisyw. Amazonki. 8. Mniejsza terakota bez walców. 9. Utwór dramatyczny. 10. Okrzyki sportowe. 11. Znak drukarski. 12. Żona Ahaszwera. 14. Lecytyn. 15. Poemat. 16. Sława astronomii. 18. Roślina z rodziny Rosaceae. 19. Osiary. 20. Staki z rodziny Phyllostomatidae. 21. Rasa ludzka. 22. Porzeczka. 23. Przewidywanie. 24. Naczelny. 25. Sędziarz. 26. Szafka wystawowa. 27. W. w dep. Vaudaise (Francja). 28. Płyn. 29. Apostoł Chrystusa. 30. Przedstawicielstwo.

Wielkość autora jest znane wszystkim uczestnikom naszego konkursu rozrywkowego.

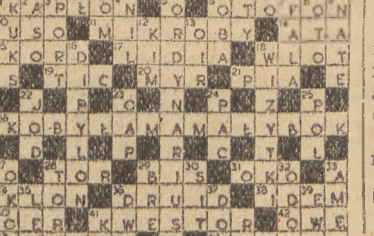
Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa dnia 7 maja 1948 roku. Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartach wymiaru karty pocztowej. Podanie słów pomocniczych obowiązuje.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

Z NR. 8 „ŚWIAT I ŻYCIE”

1. Rebus kolejowy: Nowy Konkurs na Rozrywki.

2. Krzyżówka szkieletoowa.



3. Jabłko Frania: Franio zerwał trzydziści jeden jabłek.

4. Zagadka: Słot zerzuciła do wody — gość; woda — dom; ryba — gospodarz.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

Z NR. 8 „ŚWIAT I ŻYCIE”

1. Rebus: Miał być do studiów, przegadali się z nim wody zapieć.

2. Logozyst biemolizmy: I. wół, era, pas, era, gar, rad, paw, ryk.

3. Wół, kotara, pastora, patera, gazeta, Poprad, pawian, Paryż.

4. I. lew, lew, portiera, duchowny, ta-cia, dżennik, rzeka, mała, imię.

5. Maria Konopnicka.

6. Arytmetyka: Piętnaście i dziesięć.

7. Zagadka: Ta osoba był ojciec.

Album filatelisty

Stemplowane czy czyste?

Bardzo często słyszy się pytanie: czy zbierać znaczki stemplowane, czy też czyste, czyli niestemplowane?

Nie łatwo jest dać odpowiedź na te pytania. Istnieją bowiem wśród filatelistów dwa obozy. Zwolennicy pierwszego twierdzą, że znaczki mają tylko wtedy wartość, jeżeli znajdują się w takim stanie, w jakim wypuściła je poczta, czyli jeśli są „czyste”. Jest to pogląd estetyczny. Poczta bowiem stempluje przeważnie znaczki niestemplowane, obraz na znaczku jest brudny, zamazany. W czasie podróży, jaką znaczek odbywa, przez wpływy atmosferyczne, a przede wszystkim przez mycie, kolor znaczka traci, często swą czystość i wyraz. Można się o tym łatwo przekonać, kładąc kilka znaczków czystych, obok takiej samej serii stemplowanych.

Zbieranie znaczków czystych jest ze zrozumiałych względów trudniejsze i kosztowniejsze. Niewielu jest filatelistów, którzy mogą się poszczycić posiadaniem większego zbioru niestemplowanych starzych, klasycznych znaczków. Czyste znaczki nowszych wydań, a szczególnie niższe wartości, można otrzymać jeszcze stosunkowo łatwo. Natomiast czystych starzych znaczków pozostało bardzo mało, są bardzo drogie i tylko wyjątkowo zamożni filatelisci mogą sobie na ich kupno pozwolić.

Oddajemy teraz głos zwolennikom znaczków stemplowanych. Uważają oni, że znaczki czyste nie spełniły jeszcze zadania, do jakiego były przeznaczony, nie przeniosły listu od nadawcy do adresata, co znajduje potwierdzenie właśnie przez stemple pocztowe.

Argument ten byłby przekonujący, gdyby wszystkie stemplowane znaczki pochodziły z rzeczywiście dokonanych przesyłek pocztowych. W rzeczywistości tak nie jest. Gdy namierność kolekcjonowania znaczków ogarnęła coraz to liczniejsze kręgi zbieraczy, niektóre kraje zaczęły wydawać liczne serie znaczków, ponad normalne swoje zapotrzebowanie. Znaczki te były budżety krajów. Przedsiębiorcy urzędy pocztowe tych krajów zaczęły też od razu, na życzenie większych domów filatelistycznych, stemplować znaczki przy ich zakupie, mimo że nie były one w obgu. Te tak zwane „stemple grzesznicowe” stają się w ostatnich czasach coraz bardziej popularne.

Początkujący filatelista powinien się specjalizować i zbierać zna-

czki zarówno czyste, jak i stemplowane. Zależnie od przyszłych upodobań będzie mógł wymienić czyste na stemplowane i odwrotnie. Błędną jednak swego kraju powinien jednak zbierać czyste, gdyż może je bez dopłaty kupić przy okienku pocztowym. (M. R.)

Kobieta - skarb prawdziwy

Humoreska

Zwykle słowa te wymawia się, biorąc w ramiona pięć piękną. Właściwie: najpierw się bierze w ramiona, a potem dopiero czule, jak najczulej szepce się:

— Ach, ty mój skarbie, ty moje sto tysięcy!

Tak też zrobił pan Hipolit. (Najpierw wziął w ramiona, a potem wyszeptał przytroczone słowa.)

Potem... po chwili powtórzył je jeszcze raz, jeszcze czulej, bo uświadomił sobie, że oto powiedział wielką prawdę.

— Przecież kobieta to skarb! — pomyślał ośniony. — Przed wojną jednak nie miała takiej wartości i daleko jej było do stu tysięcy.

Podniecony swym odkryciem zaczął głośno obliczać:

— Zaczniemy od dołu: modne pantofle, powiedzmy, 15 tysięcy.

— Ja za moje zapłaciłam sześćnaście! — wtrąciła połowica, która jeszcze dokładnie nie rozumiała powodu nagłego podniecenia małżonka.

— Niech będzie sześćnaście. Poń czochoy, te perłony, czy nylony, trzy tysiące, to razem dziewiętnaście. Inne części garderoby spodniej 4 tysiące, sukienka 7 tysięcy, to już razem 30 tysięcy.

— Widzę, że się doskonale orientujesz w cenach! — wtrąciła nie pozbawiona złośliwości uwagę połowica. Hipolit zdobył się jednak na niemiłą złośliwą odpowiedź:

— Mam to do zawdzięczenia o-czynyście — tobie!

Potem liczył dalej: — Twoje futro, które masz sprzed wojny, warte będzie na pewno jeszcze 40 tysięcy, torebka 16, rękawiczki skórkowe cztery tysiące, kapelusze też tyle, to już razem 94 tysiące. Jeszcze szalik za trzy tysiące, przybory do manicure, róż, puder

i inne kosmetyki także trzy tysiące, czyli razem równe sto tysięcy.

Teraz dopiero pani Amelia zrozumiała, do czego prowadziła ta dziwna matematyka męża. Na wszelki jednak wypadek, ażeby się upewnić, spytała:

— Więc to dlatego powiedziałeś: „Skarbie, sto tysięcy”? Nie z miłości?

Pan Hipolit niewiele się zastanawiając, potwierdził, że dlatego. Dopiero po wypowiedzeniu tego słowa uświadomił sobie, ile ono właściwie zawiera treści.

Nagle pani Amelia zerwała się z kanapy i stanęła przed mężem w pozycji wojowniczej.

— No dobrze — zawołała. — Sto tysięcy wart jest mój ubiór, więc zatem, ile ja jestem warta? Może nie?

Pan Hipolit zastanowił się przez chwilę. W istocie, problem był godny do zastanowienia i nie łatwy do rozwiązania, tym bardziej nie łatwy, gdyż mężczyzna wobec własnej żony musi być nieraz niedława filozofem.

Kącik szachowy

Międzynarodowy mecz dwóch miast

Katowice — Morawska Ostrawa (28 i 29. 3. 1948)

Szachownicą drugą

Białe: Byrtek (Katowice)

Czarne: Zuchnicki (Mor. Ostrawa)

Holenderska

1. d3 — d4	f7 — f5 (1)
2. c2 — c4 (2)	g8 — f6 (3)
3. Sb1 — c3	e7 — e5
4. Gc1 — g5	g7 — e7 (4)
5. e2 — e4 (5)	f5 — e4
6. f2 — f3 (6)	e4 — f3 (7)
7. Sg1 x f3	f6 — d5
8. e4 x d5	Ge7 x g5
9. Gf1 — d3	0 — 0
10. 0 — 0	d7 — d6 (7 (8)
11. Gd3 x h7	Kg8 x h7 (9)
12. Sf3 x g5 +	Hd8 x g7
13. f1 x f8	Sb5 — d5
14. Hd1 — d3 +	Czarne podd. (10)

(1) Otwarcie to w przeszłości i obecnie mało używane jako odpowiedź czarnych, z powodu trudności w dalszym rozwoju. (2) Zamiast tego ruchu bywa grane e2 — e4 jako t. zw. gambit Stauntona. (3) W partii Janowaki — Albin nastąpiło e7 — e6. (4) Zamiast f7 — f5, grane e7 — e6. (5) Białe dają do szybkiego uaktywnienia swoich sił, widząc trudność w rozwoju figury przeciwnika. (6) Ofiara pionka pozostaje w związku z poprzednią uwagą. (7) Lepiej było nie przyjąć ofiary, ponieważ zagrać a tempo e4 — e5. (8) Rozstrzygnięcie o wyniku partii. Należało zagrać Gg5 — f6, co oczywiście też nie anulowało jednak przewagi białych. (9) Pomijając Kf7 jako beznadziejne, po zostawieniu Kb8, co prowadziło do 12. Sf7 x g5, Wf8 x f1 + 13. Hd1 x f1.

— Powiedzieć, że ona jest nie warta, czyli powiedzieć prawdę, — myślał pan Hipolit — to będzie dopiero tragedia. Więc co... Jak wybrnąć z sytuacji?

A ponieważ sytuacja, z uwagi na wojowniczą pozycję małżonki, stawała się coraz bardziej naprężona, trzeba było się spieszyć.

— Wiesz, kochana, to te przysłowia są winne, a właściwie ci, którzy je wymyślali. Ale, czyż wszystko można przewidzieć? Czy mogli oni przewidzieć, że takte będą ceny...?

Pan Hipolit jakal się coraz bardziej. W pewnym momencie jednak rozjaśniła się jego troskana twarz, objął żonę ramieniem i zawołał:

— Ach, ty mój skarbie, ty milionie!

Chyba nie potrzebuję dodawać, że sytuacja została uratowana. Świadczyły o tym niezliczone uśmiechy wykultury na wargach pani Amelii, a potem ciche (pant Amelii):

— Pocałuj!

Kobiety jednak lubią się cenić.

T. MULT.

Świat się śmieje...

ROZTARGNIONY CHIRURG



— Przeczynam, czy to pańska kosa...?

(„Regards”)

BEZ SŁÓW



52. Ach.

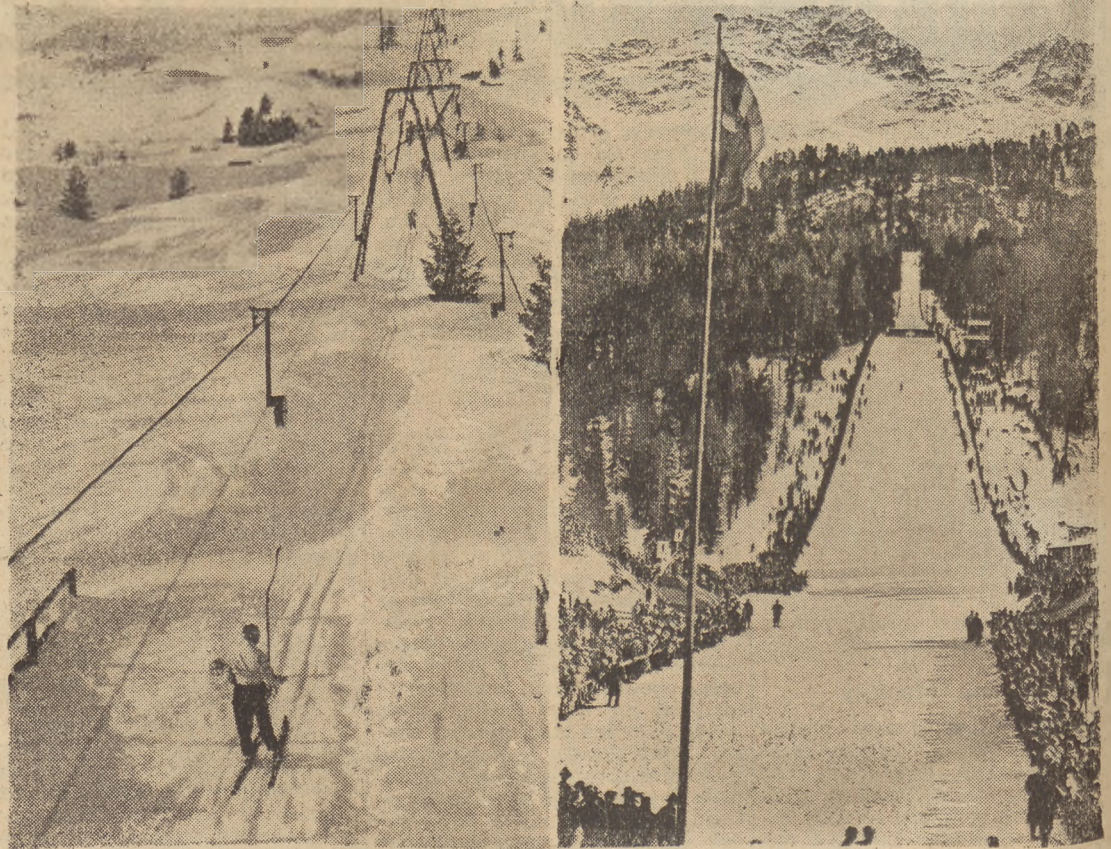
Górzysta wysepka pokoju

W czasie zimowej Olimpiady. Szwajcaria stała się na pewien czas ośrodkiem zainteresowania całego świata sportowego. Na ogół jednak mało interesujemy się życiem tego cichego, szczęśliwego państwa.

Szwajcarzy milują nie tylko wolność, ale i pokój, będący dla nich synonimem wolności. Jednak w czasie wojny gotowi byli bronić swych granic i ich ochotnicza armia — innej nie posiadają — wzrosła do niesłychanej w

dzieciach tego kraju liczebności — pół miliona ludzi. Dowódcą tej armii był generał Guisan. Okazał się doskonałym organizatorem i zyskał ogólną sympatię i poważanie swych żołnierzy.

Rok 1947 był w Szwajcarii rokiem wielkiej posuchy. Przecież, bezchmurna jesień ścigała niesłychaną wprost ilość turystów. Kwitły sporty wszelkiego rodzaju. W Wysokim Engadynie, gdzie znajdują się łagodne zbocza, a nad nimi wieją bezustannie, stałe wiatry, godzinami unosiły się słońce. Szybownictwo ogromnie rozpowszechniło się w Szwajcarii, dzięki sprzyjającym temu warunkom i stało się niemal letnim sportem „narodowym”. Stopniowo posucha zaczęła przybierać rozmiar klęski. Przestało cieszyć błękitne niebo i doszukiwano się na nim niespokojnie chociażby śladu jakiegś chmurki, wróżącej zmianę pogody. Soczyste trawy na łąkach poczęły żółknąć i usychać. Owoce opadały z drzew, w studniach zabrakło wody. Z wiosną i szalasów pasterskich wyjeżdżających na połozonych, musiano nieraz udawać się na kilkugodzinne wyprawy z beczkowozami po cenną wodę do pojenia bydła i gotowania strawy. Stan wody w jeziorach obniżył się katastroficznie. Zużyte elektryczności musiało ulec daleko idącemu ograniczeniu. Zarówno w hotelach jak i w domach prywatnych wolno było się kąpać tylko raz w tygodniu (dzielniki w miastach są przeważnie ogrzewane elektrycznością). — Używanie wszelkich piecyków elektrycznych zostało w ogóle zabronione. Zakłady przemysłowe otrzymały kontyngenty energii elektrycznej, których nie wolno było przekroczyć pod żadnym pozorem. Ograniczenia zużycia prądu w elektryczności doprowadziły do komicznych sytuacji. Powyciągano z de-



Wyciąg dla narciarzy w St. Moritz

Foto: z archiwum „Dziennik Zachodni”

Skocznia olimpijska

EKRAN



Oto Uru — czarny brat białego człowieka... (twarz z filmu radzieckiego „Dusze czarne”)

„Dusze czarne”

Bardzo interesujący problem porusza nowy film radziecki, który dotarł ostatnio na Śląsk. Film nosi tytuł „Dusze czarne” i porusza sprawy bardzo istotne. Walka z rasizmem, jako zagadnienie nie pojęte dogłębnie tj. naukowo, jest problemem dość trudnym do popularyzacji, a już zgoła niewiedzielnym tematem filmowym. W filmie „Dusze czarne” nadano temu tematowi wydźwięk znacznie poważniejszy niż dotychczas. Dlatego specjalną wymowę mają dziś sceny przedstawiające dzieje rosyjskiego uczonego, człowieka, który na dalekiej Nowej Gwinei szukał jeszcze w XIX wieku ludzi, takich samych jak on, choć różniących się kolorem skóry i stopniem cywilizacji. Badania antropologiczne dostarczyły mu dowodów jedności rasy ludzkiej, a długotrwały pobyt w sercu dżungli wszczepił w jego serce wiarę w tych, których równouprawnienia bronił, a którzy odpłacali mu się miłością i przywiązaniem. Niestety jednak, jak każdy entuzjasta, antropolog stał się w końcu łupem tych, dla których słowo „człowiek” było pustym dźwiękiem. W dżungli Nowej Gwinei wkroczyli śladami rosyjskiego uczonego — ekipa innych białych, „nadrzecz”. Niemal-kim konwikstadorem potrzebne są plody tej ziemi, Niemcy Bismarcka potrzebują niewolników...

Nie należy jednak streszczać filmu. Niech mówi sam za siebie. Możemy tu tylko dorzucić, że „Dusze czarne” są obrazem zmontowanym z dużą starannością. Scenariusz na ogół bardzo interesujący, miejscami może naiwny. Strona muzyczna, zwłaszcza w drugiej części filmu również niezbyt udana; za monotonna i prawie zupełnie niegłosowa. Mimo to jednak film wart obejrzenia i przemyślenia.

„Guwernantka”

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z filmem amerykańskiej produkcji pt. „Guwernantka”. Film ten dysponuje jednym bezsprzecznym atutem, a to doskonałą obsadą dwóch głównych ról: księcia i guwernantki; role te obsadzone przez Charlesa Boyera i Betty Davis, mogłyby przekształcić film taki jak ten, w swego rodzaju wydarzenie artystyczne. Niestety jednak atut ten został rozegrany źle. Po prostu: aktorzy nie wystarczają, nawet z pomocą reżysera czy technika — gdy zawodzi scenariusz.

A zawiódł i to bardzo. W sumie jest to łzawa, niemal melodramatyczna historia o szlachetnym choć nieszczęśliwym księciu, który własnymi, herbowymi rękami dusi niemniej własną, choć chorobliwie zazdrośną żonę, nie mogąc znieść cierpienia pięknej guwernantki jego dzieci, którą kocha, choć kochać mu jej nie wolno itd. Jednym słowem: „historia z magla”, jak się wyraził mój przyjaciel, znany pisarz i dramaturg. Aż dziw, że wielki duet aktorski nie ziewa podczas przedstawień scenicznych. Ale — co dziwniejsze: na widowni też ludzie, nie ziewają. Cóż — ta para i tak gra dobrze, czy chce, czy nie chce.

ALLAN.

Przemysł chałupniczy na wystawie opolskiej

Chrościckie mebelki idą w świat

Jedną z sal Wystawy „Opole 1945—1948” zajmuje Śląski Przemysł Koszykarski, wprowadzający się pod nazwą firmy „Wiklina”. Stoisko to przykuwa uwagę zwiedzających nie tylko artystycznym wnętrzem, ale wywołuje słowa zachwytu dla samych eksponatów. Jeżeli to co widzimy, to prawdziwie piękne w formie i wykonaniu mebelki są wykładnią precyzności produkcji tego przemysłu, to pospieszmy z pochwałą, daleką od taniej reklamy.

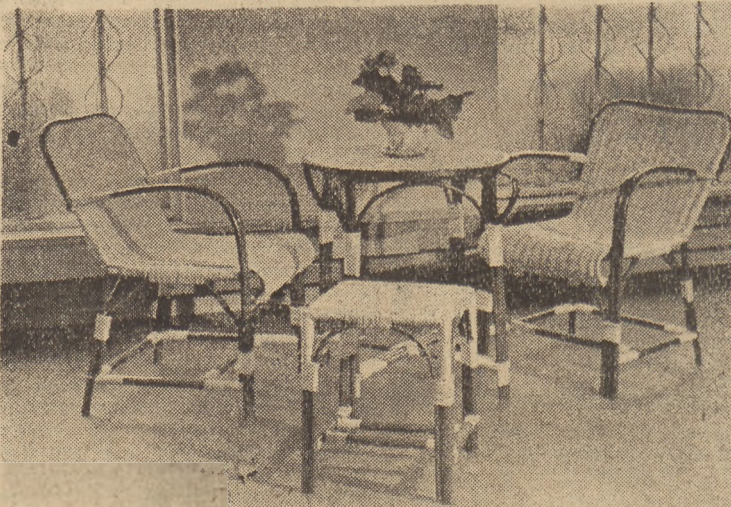
Śląski Przemysł Koszykarski, opierający się na wsi chłopskiej w Chrościcach, niewielkiej osadzie, położonej w odległości 17 km od Opola, został reaktywowany w sierpniu 1945 roku. Piszemy reaktywowany, bo za czasów niemieckiej okupacji Chrościce były słynnym ośrodkiem przemysłu koszykarskiego. Tak to Niemcy wykorzystali z uzdolnień polskiej lud-

ności i obstawiali swe pokoje i werandy domów leciutkimi mebelkami, upieczonymi z wikliny. Dziś ta gałąź przemysłu zdobywa nie tylko krajowy rynek, ale wzbudza duże zainteresowa-

ności i obstawiali swe pokoje i werandy domów leciutkimi mebelkami, upieczonymi z wikliny. Dziś ta gałąź przemysłu zdobywa nie tylko krajowy rynek, ale wzbudza duże zainteresowa-

inną gałąź przemysłu chałupniczego. Zobaczcie na zdjęciu te proste, starannie, ba, artystycznie — jeżeli można się tak wyrazić — wykonane pantofle domowe. Rzecz jasna, że te artystyczną stronę prozaicznego pantofla stanowią wzorzyste wyznaczniki. Byli więźniowie zasilają funkcję swego związku z pomnikiem wszelkich źródeł wsparcia, w sposób godny uznania. Sam fakt, iż prezentują swe wyroby na opolskiej wystawie dowodzi, iż cieszą się one popytem. W samej rzeczy egzemplarze wystawione w stoisku b. więźniów odznaczają się pięknym kształtem, wykonaniem bez zarzutu i — znówu brakiem przeciętnej ceny.

Unaczejnienie dorobku przemysłu chałupniczego uważać należy za bardzo rozsądne pociągnięcie organizatorów wystawy. Nie zapominałmy bowiem, że chałupnictwo w wielu wypadkach może stać źródłem dochodów, zwłaszcza dla ludzi mieszkających daleko od przemysłowych ośrodków albo niedolnych do znacznego wysiłku fizycznego. Tu mamy przede wszystkim na myśli inwalidów, którzy na przynależny chałupniczym mogą oprzeć swój byt.



Piękny komplet plecionych mebli, wykonany przez Śląski Przemysł Koszykarski „Wiklina”

nie importerów zagranicznych, którzy ubiegają się o przejęcie produkcji śląskiego przemysłu koszykarskiego. O rozwoju tego przemysłu najlepiej świadczy cyfra. Kiedy w roku 1947 eksport mebli i przedmiotów plecionych do Ameryki i Szwecji przyniósł 6,5 miliona złotych, to planowany eksport na rok 1948 wyniesie 58 milionów złotych. Jest to najlepsza miara zainteresowania zagranicy dla wyrobów opolskiej wsi. Poza Ameryką i Szwecją, ubiegają się o chrościckie meble: Anglia, Belgia i Szwajcaria. Dzieło pracowitych rąk polskich zdobywa szeroki świat.

Bodajże na tym samym piętrze wystawy rozłożyli swe stoisko członkowie Związku b. Więźniów Politycznych, którzy rozwinęli



Wystawa pantofli w stoisku Zw. b. Więźniów Politycznych, koło Opola

Fot. Cz. Datka, Katowice

Nowości filatelistyczne



Austria wydała na odbudowę kraju serię dobroczynną z dopłatą, składającą się z dziesięciu znaczków: 10+5 gr. szaro-niebieski, 20+10 gr. fioletowy, 30+10 gr. jasno-zielony, 40+20 gr. oliwkowo-brązowy, 45+20 gr. niebieski, 60+30 gr. czerwony, 75+35 gr. czerwono-brązowy, 80+10 gr. purpurowo-brązowy, 1 S. + 50 gr. niebieski, 1 S. + 70 gr. czerwony. (Znaczków dostarczyła Zachodnia Agencja Filatelistyczna, Katowice, 3 Maja 74)